Rok II. Kraków, w lutym 1934 r. Nr. 3.

PRZEGLĄD STRZELECKI

ORGAN ZARZĄDU I KOMENDY POWIATU ZWIĄZKU STRZELECKIEGO KRAKÓW-MIASTO

Historyczny dzień Polski dzisiejszej.

Uchwalenie nowej Konstytucji 26 stycznia 1934 roku.

Nieustanne domaganie się naprawy ustroju Rzeczypospolitej Polskiej, było cechą historji politycznej naszego państwa już niemal od wieków średnich. Konstytucja 3-Maja 1791 nie mogła zadowolić społeczeństwa w Polsce odrodzonej. To też od roku 1918 nawet po ustanowieniu konstytucji marcowej 1917 r. postulat przemiany ustroju państwowego był ciągle żywy. Od przewrotu majowego 1926 r. wołano o wzmocnienie władzy wykonawczej, domagano się pełnej władzy dla rządu, dążono do uniezależnienia rządu od walk partyjnych, od t. zw. przypadkowości sejmowej i od agitacji wśród mas wyborczych.

Wreszcie nadszedł dzień historyczny 26-go stycznia 1934 r. w którym sejm uchwalił nową konstytucję narodowi polskiemu. Jakaż więc jest ogólna treść i duch tego nowego ustroju naszego państwa?

Na to pytanie odpowie nam treść tez uchwalonych przez Sejm, których współtwórcą jest prof. Wacław Makowski, wicemarszałek Sejmu. Państwo dzisiejsze winno uzyskać wpływ na wszelkie zagadnienia i przejawy gospodarcze wewnątrz kraju do czego musi mieć odpowiednie organy. Sejm takim organem być nie może, więc wysuwają się na czoło *służby dla solidarnego interesu społecznego, jako naczelnego zadania państwa, co stanowi istotę reformy konstytucyjnej.* Pierwszych dziesięć artykułów nowej konstytucji jest uroczystą deklaracją idei nowego państwa i wyrazem solidaryzmu społecznego.

Osoba Prezydenta jest czynnikiem najwyższym w organiźmie państwowym. Prezydent wyobraża z jednej strony jedność i zwierzchność państwa, z drugiej *skupia w swem ręku i uzgadnia działalność poszczególnych organów.* Mimo to konstytucja nie stoi na stanowisku dyktatury Prezydenta, lecz czyni z niego jednoczyciela w konstrukcji państwa.

Rząd w nowej konstytucji jest odpowiedzialny przed Prezydentem i parlamentem (Sejmem).

Sejm w zasadzie nie różni się od dotychczasowego, wybierany na tych samych co i dotąd zasadach, jest przedstawicielem poszczególnych grup i jednostek z których składa się państwo. Ponieważ jednak Sejm reprezentuje przedewszystkiem rozbieżne interesy grup, konstytucja wprowadza nową organizację Senatu, dążąc do skupienia w nim przedstawicielstwa solidarnych interesów Państwa.

Dla wyborców do Senatu wprowadza nowa konstytucja *cenzus służby obywatelskiej.* Wyborcami do Senatu mogą być obywatele przodujący w pracy na rzecz dobra zbiorowego. **W organizacji strzeleckiej otwiera się pole do wyrobienia tych zasłużonych obywateli i utworzenia przodowników pracy obywatelskiej.** Państwo stawia sobie za zadanie służbę dla dobra ogółu przez zespolenie wszystkich obywateli w zgodnem współdziałaniu. Z drugiej strony wszyscy obywatele powinni wiedzieć, że państwo jest ich wspólnem dobrem i że od ich własnej pracy zależy, czem się to państwo stanie i jaką rolę oni sami w tem państwie odgrywać będą.

Rola kobiety w obronie kraju.

Kobiety brały czynny udział we wszystkich przedwojennych organizacjach, dążących do zdobycia **Niepodległości** drogą zbrojnego wysiłku.

W akcji tej wykazały niejednokrotnie, jak wielką przedstawia się wartość pracy kobiety w czasie wojny. W wysiłku tym jednak doszłyśmy zgodnie do przekonania, iż mimo najlepszych chęci i zapału brak było umiejętności skoordynowania pracy wskutek czego powstawały często zamieszki szkodliwe dla ruchu organizacyjnego.

Nieskorzystanie z nabytego doświadczenia i nieusunięcie tychże braków, skazywałoby pracę kobiety w razie przyszłej wojny na niepotrzebne marnowanie energji, wpływając bezwarunkowo ujemnie na jej wydajność i wartość. Poczucie potrzeby poważnego i gruntownego przygotowania się do tej służby, spowodowało **Związek Strzelecki, jako obecnej jedynej wybitnej i organizacji przysbosobienia wojskowego** do należytego ujęcia **akcji przysposobienia kobiet do obrony kraju,** opartej o element karny, podlegający dyscyplinie wojskowej.

Akcja ta o charakterze przygotowawczym zasadza się na **ochotniczym, bezinteresownym** udziale kobiet w pracy, prowadzących ją stowarzyszeń społecznych i traktowania jej przez kobiety, jako **społecznego obowiązku** w stosunku do Państwa. Działalność ta ogólnie mówiąc idzie w kierunku organizacyjnym, wychowawczym i wyszkoleniowym. W myśl zatem tych zasad organizacyjnych, kobieta będzie użytą do pomocniczej służby sanitarnej, administracyjnej, łączności, propagandy i oświaty, pomocną będzie w dziedzinie opieki nad rannym żołnierzem, oraz oddać może usługi, będąc zatrudnioną w przemyśle wojennym, względnie na innem stanowisku wynikłem z potrzeby chwili. Wreszcie w myśl przewidzianego programu przyjętą będzie kobieta do służby cywilnej zastępczo na miejsce powołanych do wojska mężczyzn.

Program przysposobienia wojskowego kobiet do obrony kraju realizuje się metodą wojskową, opartą na dwuletnim programie wyszkoleniowym ogólno-wojskowym dla żeńskich oddziałów.

Wymieniony program wyszkoleniowy obejmuje wychowanie obywatelskie, terenoznawstwo, łączność, łucznictwo, strzelectwo, naukę służby, higjenę, obronę przeciwgazową i gry polowe. W ten sposób przysposobienie wojskowe kobiet zostało przystosowane do potrzeb i poziomu elementu wiejskiego i miejskiego, z jakiego składają się nasze Oddziały.

Najważniejszym obowiązkiem uczestniczek przysposobienia wojskowego kobiet do obrony kraju jest **zrozumienie, chęć i zapał do pracy,** które winny panować nad względami **osobistych przyjemności i wygód.** W pracy tej obowiązuje posłuch i karność względem przełożonych, koleżeństwo, sumienność i rzetelność w wykonywaniu pracy.

Dziewczęta wychowywane w myśl powyższych przepisów i metod mają pierwszeństwo w przyjmowaniu na kursa przed innemi kandydatkami. Przysposobienie kobiet do obrony kraju prowadzi się zasadniczo przez kobiety instruktorki. Przygotowanie kadry instruktorskiej zostało już usystematyzowane właściwemi kursami dla Komendantek Oddziałów i referentek powiatowych.

Organizacja pracy przysposobienia wojskowego kobiet do obrony kraju opiera się na **ścisłej współpracy ze społeczeństwem,** które winno dostarczyć wydatnej pomocy w zakresie propagandy i środków materjalnych. Ta współpraca, ta wzajemna pomoc posunie nasze wysiłki nietylko daleko naprzód, ale także będzie dostateczną **gwarancją bezpieczeństwa** kraju. Dzisiaj każda strzelczyni pracą swą daje przykład społeczeństwu jak kobieta w odrodzonem Państwie Polskiem winna pracować. Chcąc zatem służyć za wzór musimy same należycie spełniać swe obowiązki, aby tem lepiej wychowawczo oddziaływać na najbliższe otoczenie. Wykazać bowiem musimy, że ideologja strzelecka zawiera w sobie pierwiastki budujące o **państwowym** charakterze, i że każdy, kto pragnie się państwu przysłużyć winien odnosić się do wysiłków organizacji strzeleckiej **z należytem zrozumieniem** i we wszystkiem **pracę tę popierać,** która przysposabiając nas do obrony kraju będzie najlepszą gwarancją pokoju i siły mocarstwowej Państwa.

„Orlęta" – przykładem!

W tej chwili mam przed sobą broszurę wydaną nakładem Zarządu Oddziału Z. S. „Orlęta", poświęconą historji tegoż oddziału od zarania jego istnienia aż po dzień dzisiejszy.

Jeśli rzucić okiem poprzez 30 stronic tej „żywej przeszłości" Orląt musi się przyznać i to z wyrazem wielkiej dozy prawdziwego zachwytu, iż przeszłość tego oddziału jest w całej swej 10-cio letniej rozciągłości wielce imponującą, co jednak ciekawsze — i nad tem właśnie chciałbym się bliżej zastanowić — każda dziedzina programu organizacyjnego, wszystkie działy przedsięwziętej pracy, choć jak gdyby się na pierwszy rzut oka zdawało niektóre mało znaczące bez większej doniosłości, wszystkie podkreślam zakończone zostały po myśli usiłowań ich wykonawców, prowadząc do rzeczywiście wspaniałych wyników.

Trzechkrotne uzyskanie pierwszego miejsca w historycznym Marszu Szlakiem Kadrówki w okresie swego zaledwie pięcioletniego istnienia, oddające w ręce Orląt na wieczne czasy dwie przepiękne nagrody pod postacią wazy marmurowej Spółki Akcyjnej Marmurów Kieleckich i figury bronzowej chorążego 1831 r., ufundowanej przez Związek Związków Sportowych, dalej zdobycie na zawsze wazy kryształowej oficerów Estonji, Finlandji i Łotwy, rzeźby dłuta Olgi Niewskiej, ufundowanej przez Polaków z Ameryki, pucharu srebrnego prezydenta miasta Krakowa Inż. Rollego, nagrody wędrownej wojewody śląskiego Dra Grażyńskiego, wresz-

cie nagrody wojewody krakowskiego Dra Mikołaja Kwaśniewskiego, wkońcu niezliczona ilość dyplomów, zdobiących ściany świetlicy Orląt, niezbicie kwalifikują oddział Orlęta do dierżenia tytułu prawdziwego mistrza wytrwałości i wyczynu sportowego. Zważywszy, iż już samo ukończenie tych tak długotrwałych i uciążliwych marszów, odbywanych bez względu na warunki atmosferyczne, przy wielkiej bardzo konkurencji nieraz setek i więcej zespołów -drużynowych, objętych twardemi i surowemi regulaminami, wskazuje na niebywały wysiłek i samozaparcie się zawodników, a cóż dopiero 3-krotne zdobycie pierwszego miejsca — wszak bez najmniejszej dozy przesady możnaby stwierdzić, że taki stan rzeczy naprawdę zasługuje na miano niebywałego zwycięstwa i suksesu.

Co się tyczy drugiego wielkiego działu, a to życia świetlicowego i związanego z niem wychowania obywatelskiego, czynnego udziału w sprawach wewnętrznych oddziału, kształcenia ludzi w kierunku zrozumienia idei przyświecających naszemu Związkowi i t. p. znowu z niemniej wielkiem zadowoleniem i uznaniem należy podkreślić, iż Orlęta z pełnem zrozumieniem dla doniosłości tej dziedziny organizacyjnej nadają jej należyty kierunek, prowadzący do w części już urzeczywistnionych, w części będących w stanie realizacji wyników.

W tem miejscu należy wspomnieć o zachwycie i uznaniu wyrażonem podczas inspekcji przez generała Roskę, Komendanta Głównego Estońskiego Związku Strzeleckiego dla pracy świetlicowej Orląt i Ich dokładności oraz skrupulatności w przedsiębraniu wszelkich zamierzeń, zdążających do postawienia tej dziedziny na odpowiednio wysokim poziomie.

Reasumując dotychczasowe wywody, należy stwierdzić, że Orlęta można zaliczyć do rzędu tych oddziałów, których życie organizacyjne nie przebrzmiewa bez echa, a przeciwnie każdy dzień, każda godzina Ich pracy oraz usiłowań uwieńczona jest pozytywnemi i realnemi wynikami.

Inne więc oddziały na terenie Krakowa winne dążyć do osiągnięcia conajmniej tej miary rezultatów pracy, co Orlęta!

Niechaj oszklona serwantka, stojąca na świetlicy Orląt, wypełniona po brzegi kryształowo-srebrnemi pucharami oraz bronzowo marmurowemi statuetami, będącemi dowodem szczytnej i chlubnej Ich tradycji — ta niech stanowi dla wszystkich oddziałów Z. S. rodzaj drogowskazu, którego rozwidlone ramiona prowadzą do szczytu potęgi i siły Związku Strzeleckiego.

List z obozu narciarskiego Związku Strzeleckiego w Zakopanem.

W miarę jak zbliżamy się do Zakopanego, całe towarzystwo zaczyna się już więcej interesować aurą zakopiańską i warunkami terenowemi. Ile stacyj przejeżdżamy tyle różnych wiadomości i biuletynów. Pociąg, który cały czas szedł wesoło mimo siedmio-godzinnej jazdy nagle ciężko się zasapał. Jemu jednemu zdaje się ta podróż niebardzo służy. Przebywszy jednak najcięższe od Poronina podejście, wtoczył się wreszcie na dworzec zakopiański, buchając ze zmęczenia gorącą parą. Tu na stacji oczekuje nas Komendant Ośrodka ob. Pańkow. W tej chwili uczuliśmy, iż zakończyła się nasza samowola, a zacznie się praca i obowiązki nie na żarty. Bagaże swe wraz z nartami złożyliśmy na familijne sanie, a sami chcąc nieco rozprostować nogi i przyzwyczaić się do gruntu zakopiańskiego, postanowiliśmy pomaszerować na nasze leże zimowe, które było stosunkowo niedaleko, bo w Kamieniołomach Tatrzańskich.

Wokoło nas biało, skrzące się płatki śniegu w świetle lamp elektrycznych i odgłosy dzwonków u sań, których mnóstwo pędzi w rozmaitych kierunkach dodają nastroju i potęgują wrażenie zimowej stolicy Zakopanego. Mijamy po drodze liczne grupy narciarzy wracających do miasta z całodziennych wycieczek górskich. Nie wiem, czy można było wybrać lepsze miejsce na kurs jak właśnie Zakopane. Przepiękne w swoim majestacie Tatry, wielokroć opiewane przez poetów, ściągają turystów z całego świata. I tutaj w tym najpiękniejszym odcinku Polski, Zarząd i Komenda Okręgu V. Z. S. urządziły kurs narciarski dla swych strzelców.

Kierownictwo kursu spoczywało w rękach zasłużonego w tym kierunku pracy referenta K. O. i zarazem instruktora P. Z. N. ob. Pańkowa Mikołaja, Komp. Z. S., Komendę nad żeńskim Oddziałem objęła ob. Madejówna Irena z Tarnowa.

Niedługo — a stajemy już na miejscu. Obozowisko prawdziwie strzeleckie, otoczone z jednej strony reglami, z drugiej przysłonięte dyskretnie laskiem od drogi do Kuźnic. Maleńkie domki wokoło ustawione czynią wrażenie amerykańskiej fermy. W środku plac na zbiórki i ćwiczenia Ponieważ kurs rozpoczynał się dopiero następnego dnia, postanowiliśmy iść razem „całą paką" do miasta, aby pokrzepić się nieco i dokończyć zaczętego w Chabówce piwa.

Rano stajemy już jako uczestnicy kursu według regulaminu. Pobudka ranna usiłuje nas zerwać na równe nogi, ale niestety, nie tak to łatwo. Dopiero zimna woda zakopiańska daje nam do zrozumienia, że to nie Kraków, ale góry. Potem modlitwa. — Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" ulata hen na wierchy tatrzańskie, które w poszumie regli wtórują jej echem. Wreszcie śniadanie, zbiórka i wymarsz na ćwiczenia. Dzielą nas pod względem umiejętności jazdy na trzy klasy. Jedni, którzy zaczynają się poraz drugi w życiu uczyć chodzić, drudzy — to lepiej zaawansowani, bo już zjeżdżają z góry bez krzyku,

wreszcie najsilniejsi, to tacy, którzy lepiej jeżdżą, niż chodzą. Dzielni jednak instruktorowie: ob. Rychlik Emil i zakopiański strzelec Chołysz Władysław, potrafili z nas nowonarodzonych narciarzy zrobić nawet zawodników, w drugim bowiem kursie odbyły się zawody o odznakę P. Z. N. i to z dobrym rezultatem. Nie dużo już brakowało, a gdyby krokiew nieco zniżyć, to możeby nawet niejeden z nas zamknąwszy najpierw oczy skoczył. Jeśli chodzi o ewolucje te różne „kristjanje", „pługi", „opory" i inne tego rodzaju dziwolągi robiliśmy po mistrzowsku jak na warunki, nadające się raczej do ślizgawki, niż na narty. Kto nie potrafił utrzymać pozycji przepisowej, ten pomagał sobie pozycją siedzącą, która zawsze okazywała się niezawodną. Po tych tarapatach, a raczej sportowo wyrażając się treningach, wracamy do naszego obozu, gdzie czeka nas znakomity obiad. Wprawdzie niektóre potrawy nadawały się raczej do ostrzenia zębów, niż gryzienia, ale wobec udałej „krystjanji", byliśmy dla naszej kuchni bardzo względni.

Popołudniu znowu ćwiczenia, wreszcie kolacja i zbiórka na modlitwę kończyła nasze całodzienne trudy. Pod koniec pierwszego tygodnia jak grom z jasnego nieba lotem błyskawicy rozeszła się wiadomość po obozie.. Komendant Główny z Warszawy będzie na inspekcji. Generalne zatem porządki, ścielenie łóżek i majenie świetlic. A gdy wszystko było skończone zaczynamy oczekiwać z naprężeniem naszego gościa. I tutaj trzebaby się spytać psychologa „szkolnika z Kurjera" dlaczego czekając daliśmy się zaskoczyć nagłym przyjazdem Komendanta. Widząc przez okno nadjeżdżające sanki gości, wszczęliśmy alarm. Niewiem, czy gdyby się Zakopane paliło, czy mógłby być większy ruch. A co za sprawność, jedna sekunda, a cała kompanja w wyciągniętym szeregu pręży się na baczność. Nadchodzi Komendant... oficer służbowy ob. Förchtegott z braku już czasu, bez odliczenia melduje stan, który wprawdzie niebardzo był zgodnym, ale to nie wojna, można tu przebaczyć. Jeden tylko Komendant Główny, który z nas najmniej był zdenerwowany, domyślił się jednak tej pomyłki. Nie była ona widać szkodliwą, gdyż zaraz można było stwierdzić, że w każdym razie było nas więcej, niż brzmiał meldunek. Okrzyki na cześć Komendanta, wspólna fotografja, zakończyła uroczyste i niezapomniane chwile. I jeszcze jedna niespodzianka. Komendant Główny widząc strzelczynie na obozie, kupił im cukierki i ciastka. Zazdrosnem okiem patrzyliśmy na to wyróżnienie, ale na drugi raz już nie damy się tak uprzedzić. One jednak domyśliły się i na te ciastka nas zaprosiły. A był to niebylejaki bankiet. Herbatę piliśmy z jednego garnuszka, papierosa paliło czterech, a o ciastkach już się nie mówi, bo dawno znikły, zostało tylko po nich wspomnienie. Tańce, monologi i śpiewy były prawdziwą atrakcją wieczoru. W czasie herbatki wygłosili mowy imieniem Okręgu ob. ref. Pańkow, imieniem uczestników ob. Rokita, w imieniu zaś ciała pedagogicznego instruktor ob. Rychlik.

Nastrój był naprawdę serdeczny Kończąc te opisy i wspomnienia muszę zaznaczyć, iż wiele dałoby się jeszcze pisać, ale widzę już wielkie nożyce redaktora „Przeglądu", który choćby dlatego, że są nowe, ma wielką chęć wypróbowania ich ostrości na moim feljetonie. Ale może da się jeszcze przebłagać i pozwoli na skończenie tej bazgraniny. Podkreślając z uznaniem organizację obozu, stwierdzić należy, iż strzelecki kurs narciarski w Zakopanem, to — nietylko wielka propaganda sportu białego wśród szerokiej rzeszy strzeleckiej, ale przygotowanie jej pod względem wyszkoleniowym do obrony kraju na wypadek wojny, gdzie sztuka jazdy na nartach, zwłaszcza w kompanjach wysoko-górskich jest niezwykle potrzebną i ważną. Kierując się zatem motywami nietylko przyjemnościowemi, mam wrażenie, że będę wyrazicielem myśli i życzeń wszystkich byłych uczestników kursu, aby takich obozów było naprawdę jaknajwięcej.

tolgni

Walka w sporcie.

Wysiłek, pojęcie które jest naczelnem hasłem wszystkich sportowców, wysiłek celowy, przemyślany, którego ogromne wartości, nietylko materjalne ale i wychowawcze są wszystkim dobrze znane, jest dla każdego uprawiającego sport cennym przedmiotem, tem cenniejszym, że ujęty w pewne rozumowo przemyślane karby, jest może najistotniejszą cechą sportu.

Umiejętnie, celowo i mądrze musimy szafować wysiłkiem, aby przy najmniejszym wydatku energji, użytej we właściwym momencie a wzbogaconej ciągłą zaprawą i treningiem, osiągnąć maximum jego wydajności i aby w walce, nieraz ciężkiej pokonać licznych przeciwników i wyjść zwycięzcą

Tu właśnie wyłania się nowe pojęcie — pojęcie walki w sporcie.

Sport pozbawiony walki i współzawodnictwa stałby się bezduszną i bezbarwną formą kształcenia ciała ludzkiego, nie posiadającą w sobie żadnych elementów rozrywki i emocji. Pojęcie walki i współzawodnictwa ożywia wszelkie ćwiczenia sportowe, pewną myślą przewodnią pewną celowością; daje skądinąd całkiem mechanicznym czynnościom, tchnienie myśli i urok życia.

W dążeniu do doskonałości spotykamy się w walce o pierwszeństwo z licznymi przeciwnikami, występującymi, bądź pojedynczo, bądź w pewnych grupach czy zespołach. Za przeciwników jednak nie zawsze mamy ludzi. Sportowiec w swej karjerze walczyć musi, nieraz z licznemi przeciwnościami i pokonywać musi liczne i trudne przeszkody. Przeciwności te podzie-

lić można zależnie od ich natury na siły przyrody, ludzi, i walkę z samym sobą.

Jeżeli chodzi o walkę z siłami przyrody, — to należy zaznaczyć, że istnieje zasadnicza różnica w ustosunkowaniu się do przyrody i do jej żywiołów. Całkiem inaczej zapatruje się na przyrodę człowiek związany z nią zawodowo, a inaczej spogląda na nią sportowiec.

Dużo form działalności ludzkiej walczy z przyrodą i jej żywiołami, pokonywując jej opór desperacki — mimo, że działalność ta niema nic wspólnego ze sportem. Różnica w ustosunkowaniu się do przyrody ma głębokie psychologiczne podłoże. Ludzie związani z przyrodą zawodowo widzą w niej tylko wroga, z którym należy walczyć bez litości i wytchnienia. Sportowcy współzawodniczą z naturą, uczą się ją poznawać i kochać. Tamci widzą między przyrodą a człowiekiem, głęboką, nie do przebycia przepaść — ci uważają ją za przyjaciela, starają się z nią żyć w zgodzie i harmonji.

Podobnie wygląda walka z ludźmi. Tu również, z jednej strony są ludzie, którzy w ciężkiej nieubłaganej walce o byt, w pogoni za szczęściem osobistem, słabszych spychają na dno upadku i nędzy; z drugiej zaś strony mamy walkę sportową, walkę ludzi z ludźmi, gdzie niema zwycięzców i zwyciężonych — gdzie są tylko pierwsi i ostatni. Jakżesz różni się ta walka, przyjaciół, dążących we wspólnym wysiłku do najlepszego wyczynu, walka bezkrwawa, szlachetna i rycerska od tamtej walki — walki o byt ,walki bezwstydnej i nienawistnej.

Tu właśnie leży jedna z największych zalet wychowawczych sportu. Przeniesienie zasad walki sportowej t. zw. fair play do życia codziennego, jest jednem z najważniejszych zadań jakie ma do spełnienia sport.

Stosunki jakie panują między ludźmi w walce sportowej, przeniesione do życia codziennego wydają się nam nieco wyidealizowane i tak jest rzeczywiście, bo nawet w samym sporcie stosunki te nie są nigdy takie jak sobie to wyobrażamy, nie są nigdy idealne. Zdarzają się często wypadki, dzięki którym słyszy się później zarzuty i głosy, że czynnik współzawodnictwa jest szkodliwy, poprostu niemoralny, że staje się powodem niezgody, wzajemnej niechęci, — nawet słyszy się głosy, że sport działa wbrew wszelkim zamierzeniom pacyfistów i że stwarza i wyrabia w człowieku krwiożercze i wojownicze instynkta. Życie jednak dowodzi, że jest inaczej, wszystko przemawia za tem, że właśnie „sportowo" postępować t. zn. zachowywać się „właściwie, ładnie i szlachetnie", a przecież ludzie, którzy tak postępują nie zasługują zupełnie na zarzuty wyżej wysuwane.

Jeżeli chodzi o pacyfizm, to czyż całe życie ludzkie, „każdy czyn człowieka, każde najmniejsze użycie energji" nie jest ciągłą ustawiczną walką. Sport zatem nie jest przygotowaniem do życia, gdzie nawet o pokój należy walczyć. Najpiękniejszą walką, jaką człowiek prowadzi jest walka z samym sobą. Pokonywanie siebie, swych ułomności, lenistwa, szkolenie swego ciała niezachwianą konsekwencją aż do doprowadzenia jego rozwoju na najwyższy szczebel rozwoju, oto korzyści jakie płyną z walki z samym sobą. Takie kształtowanie własnego ciała i charakteru, dążenie do doskonałości, sprężystości i gibkości własnego ciała, wyrabianie energji, wytrwałości, spokoju, słowem powiększanie swych sił moralnych i fizycznych, wszystko to przychodzi z trudnością, wymaga wielkiego zaparcia się siebie, dużego poświęcenia i umiłowania idei sportowej.

Kształcenie takie jest zawsze trudne i bardzo uciążliwe, lecz skoro kogo opęta „demon sportu", gdy doskonalenie swego ja, wejdzie w krew — rzeczy najniemożliwsze stają się możliwe, człowiek staje się tak silnym, że zwycięża nawet takiego wroga jakim jest własna słabość.

Człowiek zaczyna się wyżej cenić i staje się lepszym dla innych, kultura walki wykuwa zeń człowieka.

Napoleon Ludwik Drobniak.

Kraków-Niepołomice

Czyli kurs unitarny Z. S.

W dniu 8. stycznia 1934, Miejski Dom Wycieczkowy w Oleandrach przyjął w swych gościnnych i wygodnych salach uczestników kursu unitarnego Z. S.

Życie kursantów od samego początku zaznaczyło się pracą i nauką której piętno nadał Komendant kursu ob. mjr. Antoni Balko, zaś kwatermistrz ob. oddz. Bolesław Paciorek dostroił i pogodził je z zadaniem kursu, dobrawszy sobie do pomocy jako szefa ob. Chochoła Michała.

Uczestnicy ustosunkcwali się do całości prawdziwie po żołniersku t. j. z silną, dobrowolną i przykładną dyscypliną; dawało to z góry gwarancję, że cel zostanie osiągnięty.

Nastrój jaki zapanował wśród uczestników był nacechowany beztroską wesołością i serdeczną koleżeńskością.

Pierwszy huragan ognia wiedzy, wypuścił na kursantów ze swadą i konsekwencją mjr. Balko, wytaczając wszelkie rozporządzalne rodzaje broni z haubicami, L. O. P. P-em i O. P. Gazem na czele, używając skutecznego i celowego ognia dla zbadania sił nieprzyjacielskich, skoncentrowanych w mózgach swych pupilów, a stosując z korzyścią główną broń... w marszu bojowym z ubezpieczeniem, upatrywał dogodnej pozycji na założenie placówki w korzystnym terenie swych czat głównych t. j. programu kursu.

Ponieważ obecna technika bojowa jest powszechnie znana nieprzyjaciel wycofał się z miejsca na obronne stanowiska i okopał się tymczasowo, wysunąwszy czujki swych placówek dla obserwacji ruchu i siły ognia nieprzyjacielskiego.

Atoli komendant kursu, mając wieloletnie doświadczenie, odrazu wykalkulował cel nieprzyjacielskich manewrów, wysłał więc bronie pomocnicze sekcję garłaczy i drużynę C. K. Mów, pod d-twem ob. oddz. Paciorka w postaci W. F. i Organizacji Władz, dodając do pomocy pięknych ale zwodnych ułanów w postaci Wych. Obyw. z Ref. Towpaszem pod D-tem ob. komp. Żółczyńskiego. Tym sposobem prowadząc osobiście walkę zmusił N-pla do rozczłonkowania się i przyjęcia bitwy, która zakończyła się dla Npla stratą 18

ludzi, Npciel zaś widząc, że otoczony jest dookoła, nie chciał bezowocnie dalszego przelewu krwi, po zaciętej walce poddał się, oddając zwycięzcy najcenniejszy jaki posiadał materjał wojenny i w dniu 13. I. br. znalazł się w obozie jeńców na Zamku w Niepołomicach zwiedziwszy poprzednio Wieliczkę.

Doświadczywszy siły ognia kom. kursu, wiara zabrała się w Niepołomicach z pełnym zapałem do wkuwania wiedzy wojskowej, społeczno-kulturalnej, gospodarczej terenowej i duchowej, przyjmując równocześnie szczepionkę surowicy wynalazku ob kpt. Lipińskiego zwanej propagandą, dla uodpornienia się przeciw zarazie społecznej t zw. „negocjacji" lub „malkontencji".

Ten drugi okres życia uczestników kursu unitarnego Z S. w krakowskiem, przeszedł pod znakiem wytężonej pracy nad sobą kontynuowanej z wielkim rozmachem, zapałem i sumiennością, a zawiłe kwestje terenowe pochłonięte zostały w całości ku pełnemu zadowoleniu głównego organizatora nazwanego przez uczestników Marszałkiem kursu, przezacnego i ukochanego komendanta Okr. V. Z. S. ob. mjra. R Jabłońskiego.

Oświadczenie ob kom. Okr. o ostatecznem ukończeniu boju z naszem nieuctwem, z którem walczył skutecznie ob. mjr. A. Balko wraz ze sztabem swych współwykładowców na terenie historycznych Niepołomic, przekonało nas o tem, że mimo pierwszej porażki i poniesionych strat walka ta była dla nas pożyteczna wszyscy zdaliśmy egzamin.

Toteż z radością wielką opuściliśmy Niepołomice żegnając z żalem gościnnego ob. komp. Kowalewskiego naszego głównego Intendanta a pełni wdzięczności dla tych którzy umożliwili nam uzbroić się w świeży materjał wybuchowy w postaci nabytej wiedzy, pospieszyliśmy na nasze stanowiska wzmocnieni na duchu i przeświadczeni o własnej sile, którą z całą gotowością i oddaniem poświęcimy pracy w organizacji Z. S. dla dobra i chwały Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Powodowani prawdziwą wdzięcznością za trudy poniesione przez organizatorów i wykładowców kursu zapewniamy Cię ob. kom. Okręgu że nie zawiedziesz się na naszej pracy w przydzielonych nam placówkach. Przyjm więc nasze z głębi serca podziękowanie i wyrazy żołnierskiej czci!

Pow. Z. S. Kraków-Miasto.

Herbatka zapoznawcza.

Dnia 12 stycznia 1934 odbyło się w sali restauracyjnej Starego Teatru pierwsze zebranie zapoznawcze Prezesów, oraz Komendantów wszystkich Oddziałów Z. S. istniejących na terenie miasta Krakowa, będące realizacją przedsięwzięć Wiceprezesa Z. S. Powiat Kraków-Miasto ob. kpt. Drobniaka, zmierzających do możliwie jaknajbliższego zetknięcia się Zarządów, oraz ich wzajemnego porozumienia się odnośnie wielu kwestyj dotyczących funkcyj i godności przez nich piastowanych

Imieniny Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. W dniu imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Zarząd i Komenda Powiatu Z. S. Kraków-Miasto wysłała depeszę o następującej treści: „Najdostojniejszemu Solenizantowi składamy imieniem własnem oraz podległych Oddziałów Związku Strzeleckiego Powiatu Kraków-Miasto gorące życzenia, oraz wyrazy najgłębszego hołdu z zapewnieniem, że do ostatniego tchu stać będziemy przy Twoim boku w służbie dla Polski".

Wystawa. Dzięki niestrudzonym wysiłkom kilku Towarzystw oraz Przysp. Roln. Z. S. Kom. Pow. Kraków odbyła się w Krakowie wystawa drobiu, gołębi, królików, zwierząt futerkowych itp. Wystawa przedstawiała się imponująco. Okazów zgromadzono ponad 3000 sztuk.

Sztafeta Związku Strzeleckiego wytyczy nowy szlak narciarski. W piątek dn. 9 lutego br. wyruszy z Krakowa, strzelecka sztafeta narciarska, której celem będzie wytyczenie nowego szlaku narciarskiego na linji Kraków-Zakopane. W sztafecie tej wezmą udział: ob. Rychlik, kmdt oddz. Z S. Kraków-Płaszów, jako kierownik i D-ca sztafety, ob. oddz. J. Inglot, ref org. Kom. Powiatu Z S Kraków-Miasto, ob Förchtegott E. ref. wych. ob/w. tejże Komendy, ob. Dudziak L., ref. sportowy oddz Z. S. Składnica Mundurowa, oraz Jan Rychlik 12 letnie Orlątko z oddziału Z S Płaszów, który w imieniu najmłodszej generacji narciarskiej ustanowi trasę Nowy Targ-Zakopane Sztafeta przybędzie do Zakopanego w czasie, gdy na krokwi odbywać się będzie wielki międzynarodowy konkurs skoków w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Szczegółowe sprawozdanie z marszu sztafety, oraz jej przybycia do Zakopanego podamy w następnym numerze.

Dancing. Dnia 7 bm. odbył się w salach „Feniksu" dancing, urządzony staraniem Zarządu Powiatu Z. S. Kraków-Miasto Dancing zaszczycił swoją obecnością w-prezes Zarz. Okr Z S. mjr. Milli oraz Kmdt. Okręgu mjr. Jabłoński. Miły nastrój i wesoła atmosfera dozwoliła licznie zgromadzonej publiczności bawić się blisko do białego rana.

Z życia Oddziałów.

Oddział Z. S. „Orlęta".

Monografja. W tych dniach wyszła z druku monografja oddziału „Orlęta" przedstawiajaca historję działalności orląt w okresie lat 1924 - 1933. Na podkreślenie zasługuje fakt, że szereg członków tego oddziału z ob. Krawczykiem Marjanem na czele zadało sobie tyle wysiłku i trudu uwieńczonych tak wspaniałym dziełem jakiem jest owa rzeczywiście pod każdym względem przepiękna broszura,

Opłatek. Staraniem Zarządu oddz. Z.S. „Orlęta" odbyła się doroczna uroczystość „opłatka", poprzedzona częścią artystyczno-muzyczną, na którą złożyły się produkcje art.-śpiew. Szczepańskiej (sopran) i p Lipki (baryton) przy akomp. prof. Marji Pilch. Po przemówieniach wygłoszonym przez prezesa Zarządu oddz. ob. doc. U. J. Langroda w-prezesa Zarządu Pow. Z. S. Kraków-Miasto ob. Kpt. Drobniaka i Kmdta ob. Komp. Fordeya, nastąpiło wzajemne łamanie się opłatkiem. Uroczystość zakończono wspólną wieczerzą, która w miłym i sympatycznym nastroju, przeciągnęła się do późnego wieczora.

„Śledziówka" Oddz. Z. S. „Orlęta" urządza na zakończenie karnawału we wtorek, 13 lutego 1934 r. w sali Bolońskiego Rynek gł. 34. zabawę taneczną. Początek o godz. 9-tej wiecz.

Odznaczenie. Z okazji 15-lecia Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej. został odznaczony Krzyżem Zasługi ob. Kazimierz Sendor, jeden z najstarszych członków oddziału „Orlęta".

Oddział Z S. im. Marszałka Iózefa Piłsudskiego

Turniej szachowy. Dnia 27. I. 1934 r. odbył się w lokalu Y. M. C. A. mecz szachowy pomiędzy drużyną Y. M. C. A. a oddziałem Z. S. im. Marszałka Józefa Piłsudskiego na 7-miu szachownicach. Wynik zawodów 7:0 na korzyść oddz. Z. S. wykasał, że szachiści- strzelcy należą do rzędu czołowych zespołów m. Krakowa.

Oddział Z. S. żeński im. Michaliny Mościckiej.

Opłatek. W ubiegłą niedzielę odbył się w oddz. Z. S. żeńskim im Michaliny Mościckiej uroczysty „opłatek" urządzony staraniem prezesowej ob. dyr. Hardtowej, w-prezesowej Czerwińskiej i innych pań zarządu, które nie szczędziły pracy i wydatków by uroczystość wypadła okazale. Na wstępie strzelczynie odegrały „Betleem Polskie" w doskonałem opracowaniu ref. wych. ob. Balalowej, poczem po przemówieniach w-prezesa Zarządu Pow. Z. S. Kraków-Miasto kpt. Drobniaka i kmdta Fordeya odbyła się wspólna zabawa.

Oddział Z. S. Szwadron Ułanów im. płk. Beliny-Prażmowskiego.

Poranek. Staraniem I. Szwadronu Ułanów Z. S. odbył się w niedzielę dnia 28. I. 1934 r. w świetlicy własnej uroczysty poranek dla uczczenia powstania styczniowego z r. 1863. Na program złożyły się produkcje orkiestry, referat ob. Krężla na temat przebiegu powstania oraz zmagań narodu polskiego celem odzyskania niepodległości, pieśni art. op. krak. ob. A. Wolaka, deklamacja wyjątku z „Konrada Wallenroda" (Sąd) recytowana przez art. dram. ob. ref. Leonarda Kunzego wreszcie sztuczka Staszczyka p. t. „X Pawilon" odegrana przez zespół sekcji scenicznej Szwadronu pod kierownictwem ob. ref. L. Kunzego. Liczna publiczność (około 200 osób) rzęsiście oklaskiwała wszystkie punkty programu.

Oddział Z. S. „P. M. S."

Opłatek. W dniu 13. I. 1934 r. w świetlicy własnej odbył się „Opłatek" Oddz Z. S. przy Państwowym Monopolu Spirytusowym. Na uroczystość przybył p. Prezydent Dr. Kaplicki, prezes Zarządu Powiadu Z. S. Kraków-Miasto ob. dyr. Hardt, w- prezes ob. Kpt. Drobniak, Dyr. Wierusz Kowalski, dyr. Dziedzic i około 400 osób gości, strzelczyń i strzelców. Łamiąc się opłatkiem prezes oddz. ob. dyr. Colonna-Walewski wręczył p. Prezydentowi piękny haftowany proporczyk jako dar oddziału. Po oficjalnej uroczystości odbyła się zabawa taneczna, która w miłym nastroju przeciągnęła się do późnej nocy.

Oddział Z. S. „Dębniki".

Opłatek. W dniu 7. I. 1934 r. odbył się uroczysty „opłatek", urządzony staraniem Zarządu oddz. i Koła Przyjaciół Z. S. w Dębnikach. Uroczystość zaszczycili swojem przybyciem Ksiądz Kap. gen. Niezgoda, Ks. prob. Symjor. rad dr. Kwieciński, Komisarz Ludwiński. sędz. Robaczowski, prezes Koła B. B. W R. inż. Król, prezesowa Patynowa, delegat Komendy Okręgu ob. obw. Spałek i licznie zaproszeni gości oraz strzelcy,

Gości przywitał prez. oddz Tomaszewski. Następnie ks. gen. Niezgoda w pięknych słowach życzył strzelcom pomyślnej i owocnej pracy, łamiąc się symbolicznie opłatkiem. Z kolei przemawiali dyr. Patyna, radca dr. Kwieciński, prezes inż. Król i prezes oddz. Tomaszewski, Na szczególną uwagę zasługiwały gawędy podhalańskie, wygłaszane podczas uroczystości przez prof. Dorulę z Polskiego Radja. Na zakończenie uroczystości tamt. oddział odegrał sztuczkę sceniczną oraz Szopkę Betleemską.

Oddz. Z. S. żeński im. Marji Konopnickiej.

Koło amatorskie. 1 i 10 stycznia 1934 r. Koło amatorskie tut. oddz. żeńskiego odegrało wodewil w 4 aktach p. t. „Białe fartuszki". Zespół wykazał duże zdolności, reżyserja i wykonanie sztuki było bez zarzutu, nic też dziwnego, że gra aktorów została nagrodzona przez publiczność rzęsistemi oklaskami. W dn. 21. I. 1934 dano przedstawienie z trzech jednoaktówek p. t. „Chrapanie z rozkazu", „Jeneralna próba" „W gospodzie pod sroką". I tym razem gra aktorów nie zawiodła.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Florjańska 39. — Telefon Nr. 139-86.
Numer pojed., dla czł. Z. S. 10 gr., dla nieczł. 20 gr. Prenum. z odnosz. roczna 2 zł. półroczna 1 zł. kwart. 50 gr.
Redaktor odpowiedzialny ob. Mgr. Zygmunt Knobel. — Redaktor naczelny ob. Kpt. Ludwik Drobniak.
Drukarnia Pospieszna pod zarządem A. Lehrhafta Kraków, Plac Dominikański L. 1.